

M

Ci trögerowie to polscy Niemcy rozmawiali ze mna po polsku choc dobrze wiedzieli, ze nie wolno im bylo z Polakami rozmawiac. Pytalam sie jej jaka prace bede wykonywac a ona - nie nie musisz robic tylko badz z nami jak chce zajmuj sie dziecmi, tymi starszymi. Jak to nie nie mam robic? nie ja chce cos robic. Byla wiosna, byl maly kwietnik przed oknami to skopie i posadze kwiatki, zrobie klomby. Za domkiem byl spory ogrodek warzywny, to ja skopie i posieje warzywa, ~~ja~~ to rob jak chcesz uciezylam sie, ze bede mogla choc troche odwiedzic sie. Przeciez oni traktowali mnie jak rodzine. I pracowalam z wielkim zapalem. Spotkalo mnie szczescie byc w takim domu, kochalam ich, pokochalam te dzieciaczki one chyba mnie tez, lubily ze mna przebywac, nie umialy po polsku wiec ja musialam po niemiecku szlo mo tobardzo zle ale ich ta moja mowa smieszyla i mnie tez. Nauczily mnie mowic paciorki po niemiecku, ich bin klajn majn herc machraj zol ni man dryn wenen als majn Her Got alajn". drugi "Lobe Got mach mich from ~~sel-ni-mandryn-wenen-als-Her Got-alajn~~". das ich in den Himel kom".

Ten Niemiec Ryszard Tröger tak zrozumialam byl kierownikiem Dzialu Apropowizacji (rozdzial kart zywnosciowych i wogole zaopatrzenia) Kiedys wspomnial mi bym nie chodzila do miasta, lepiej tu za miasto przejdz sie na spacer jesli chcesz. Nie wiedzialam dlaczego choc bylo to dla mnie cos tajemniczego, wiec nie chodzilam. Ale pisalam listy do rodziny do Piaseczna o tym, ze jestem w Kutnie, ze jest mi bardzo dobrze. Uplynely jakies dwa miesiace, ~~sobota~~ byl czerwiec 1942r. Sobota - sprzatałam mieszkanie, pukanie do drzwi czy tez dzwonek, otwieram stoi dwoch mezczyzn wygladali na agentow z kartka w reku pytaja czy mieszka tu Irmina Szpak, to ty jeste. odpowiadzialam tak. Pani Trögerowej powiedzieli, ze zabieraja mnie ze soba do Aresztu, ze sa z Policji. Jej prosby nie pomogly by mnie zostawili.

Zawieziono mnie na Gestapo, dlugi korytarz, stalo tam juz kilku mezczyzn co jakies trzy kroki od siebie, twarza przy scianie i rekoma do tyłu, no i ja bylam jedna z nich, czekalismy na przesluchania. Kiedy mnie przesluchiowano nie bylam bita tylko pytano wszystko o mojej ucieczce. Nie wiele moglam im powiedziec, poniewaz cala moja ucieczka byla bez niczyjej pomocy a tego najbardziej chcieli sie dowiedziec. Dostalam sie do celi wieziennej gdzie siedzialy jz dwie kobiety. Przerazilam sie ogromnie gdy przyszlo mi razem z nimi ~~zixixix~~ przebywac. Lozka dwupietrowe, wolne bylo przy oknie u gory i moglam sie od nich odizolowa, One zachowywaly sie do siebie bardzo ordynarnie, krzyezaly na siebie, bluznily bardzo tak, ze ja w zyciu nie slyszalam zeby kobiety umialy az tak przeklinac, bluznic chwilami szarpaly sie i bily. Balam sie bardzo zeby i mnie sie nie oberwalo. Siedzialam jak trusia cichutko. Bylyśmy wiezniarkami czekajacymi na duzy transport do Obozu, w dzien w piwnicy darlyśmy pierze.